

PRZYPOWIEŚĆ O ROBOTNIKACH W WINNICY (MT 20,1-16)

Modlitwa na początek

O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię! Przemień nasze napięcie w święte odprężenie. Przemień nasz niepokój w kojącą ciszę. Przemień nasze zatroskanie w spokojną ufność. Przemień nasz lęk w nieugiętą wiarę. Przemień naszą gorycz w słodycz Twojej łaski. Przemień mrok naszych serc w delikatne światło. Przemień naszą obojętność w serdeczną życzliwość. Przemień naszą noc w Twoje święte światło. Przemień zimę naszych dusz w Twoją żywą wiosnę. Przemień naszą pychę w świętą pokorę. Rozpal w nas miłość zgaś w nas zmysłowość. Wypełnij naszą pustkę, wyprostuj nasze drogi.

I. Lectio – czytanie i zrozumienie Pisma

Po modlitwie i przyzwaniu Ducha Świętego przeczytajmy tekst, aby jak najlepiej go poznać i zrozumieć. Czytamy i poznajemy tekst.

Bogaty młodzieniec

Aby zrozumieć przypowieść o robotnikach w winnicy (Mt 20,1-16), trzeba ją umieścić w kontekście wydarzeń, o których opowiada Ewangelia. Jezus zdąża do Jerozolimy. To już ostatnia Jego podróż do Świętego Miasta. Nauczając w Judei, Jezus przypomina o nierozzerwalności małżeństwa, po czym zachęca by żyć dla królestwa niebieskiego. Mistrz z Nazaretu błogosławi dzieci stawiając je za wzór uczniom. Trzeba, by każdy stawał się jak one – pełne ufności, oddane, uczciwe, umiejące cieszyć się prostymi darami, umiejące nie planować, nie układać przyszłości swojego życia. Stąd też stwierdzenie Jezusa: „do takich należy królestwo niebieskie” (Mt 19,14). Kolejnym wydarzeniem jest spotkanie z bogatym młodzieńcem. Kimś, kto pyta: „nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” (Mt 19,16)¹. Odpowiedź Jezusa wskazuje, iż dobry jest tylko Bóg, dlatego jedynym ważnym pytaniem jest to, czego On chce i co nakazuje. Ludzie, chcąc być dobrymi, powinni podporządkować swoją wolę woli Boga. Wola Boża natomiast jest zawarta w przykazaniach Prawa. Tak więc odpowiedź na pytanie; Co dobrego mam czynić...? istnieje już dawno. Podał ją Bóg w przykazaniach. Idzie o to, aby je zachowywać. Kiedy młodzieniec pyta „Które przykazania?”, Jezus wymienia przykazania drugiej tablicy Dekalogu. Dodane zostaje także przykazanie czwarte – wzywające do szacunku rodziców. Wszystkie te przykazania niejako streszczają się w kończącym wezwaniu do miłości bliźniego jak siebie samego (Mt 19,18-19). Młodzieniec zachowuje wszystkie te przykazania, jednak ma przeświadczenie, iż brakuje mu jeszcze czegoś, aby wejść do życia wiecznego. Warto zwrócić uwagę, iż wypowiedź tego rodzaju wydaje się przecenianiem siebie. Jak bowiem można mówić o wypełnieniu przykazania miłości bliźniego, skoro jest się bardzo bogatym, podczas kiedy wokół żyje wielu ubogich? Mężczyzna zdaje się to jakoś odczuwać, stawiając pytanie o to, czego mu jeszcze nie dostaje.

Odpowiedź Jezusa zakłada u młodzieńca pragnienie doskonałości: Jeśli chcesz być doskonałym... W tradycji biblijnej teleios (doskonały) oznacza człowieka całkowicie oddanego i posłusznego Bogu (np. 1 Krl 11, 4). A zatem doskonałym jest ten, kto najpierw rozumie przykazanie miłości bliźniego i miłości nieprzyjaciół jako nieograniczone i niepodzielne wymaganie oraz kto zgodnie z takim rozumieniem postępuje. W tym sensie wezwanie do porzucenia majątku jest konsekwencją przykazania miłości, które dla Jezusa nie ma granic. Doskonałość jest zatem najpierw miłością.

¹ Zob. szerzej S. Włodarczyk, *Istotne wskazania Jezusa dotyczące postępowania moralnego według Mt 19,16-22*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 21-22(1993-94), s. 45-51; T. Jelonek, *Ewangeliczna rozmowa Jezusa z młodzieńcem (Mt 19,16-22)*, w: *Teologia i życie*, red. M. Duda i in., Częstochowa 1994, s. 261-282;

Miłość bliźniego jest streszczeniem i kryterium doskonałości oraz autentyczności chrześcijaństwa.

Jezus wzywa młodzieńca, który uważa, iż w pełni zachowuje przykazania, do doskonałości. Być doskonałym oznacza bowiem wyjść poza to, co zwyczajne i normalne w kierunku tego, co ukazuje radykalizm oraz inność Boga. Stąd też gdy młodzieniec pyta czego jeszcze mu brakuje, Jezus odpowiada mu przykazaniem, które czyni miłość bliźniego konkretną i radykalną. Doskonałość polega na pełnym posłuszeństwie, w tym konkretnym przypadku – na rezygnacji z dóbr na rzecz ubogich.

Do doskonałości należy także łączność z Jezusem wyrażona w tekście przez wezwanie do pójścia za Nim. Doskonałość polega na pójściu za Jezusem. To pójście nie jest zarezerwowane tylko dla niektórych, ale winno być znakiem każdego ucznia Chrystusa. Młodzieniec powołany jest do doskonałości, do której powołani są wszyscy. Młodzieniec jednak nie jest gotów wyruszyć za Chrystusem. Nie potrafi okazać całkowitego oddania przez odejście od bogactwa i przekazaniu go ubogim. W konkretnej sytuacji życiowej taki jest jego wyraz miłości bliźniego, która stanowi streszczenie Prawa. Nie potrafi opowiedzieć się w tej konkretnej sytuacji za Chrystusem. Dla Mateusza skarb w niebie i skarb na ziemi wykluczają się (por. Mt 6,19-21). Mateusz zachęca na pierwszym miejscu postawić skarb w niebie.

Ojcowie Kościoła w wielu miejscach podkreślają konieczność mądrego używania dóbr. Orygenes zalecał bogatym mieć udział w dobrach ubogich. Owe dobra ubogich to modlitwa, której Bóg wysłuchuje². Hilary zaś stwierdza, iż nie każde bogactwo jest złem, ale tylko to, które szkodzi innym: „Posiadanie nie jest złem, ale należy umieć zachować umiar. Bo w jaki sposób będziesz mógł przyjść innym z pomocą, jeśli sam nie będziesz posiadał? Złem jest posiadanie bogactw ze szkodą dla innych, a nie samo posiadanie” (Comm. Matt. 19,9). Szczególną refleksję nad bogactwem jako przeszkodą na drodze do królestwa znajdujemy u Klemensa Aleksandryjskiego, który stwierdza, iż przeszkodą, która utrudnia zbawienie nie jest samo bogactwo, ale jego pożądanie. Dalekim od zbawienia może być bogaty, będący niewolnikiem swych bogactw, ale także ubogi, który ich pożąda. Stąd nie tyle ubóstwo jest godne pragnienia, ale ubóstwo w duchu. Bogactwo samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe, nie należy go odrzucać, ale uczynić zeń narzędzie sprawiedliwości (zob. Homiliae 15,2; 16,3; 18,5; 19,3).

Stąd też młodzieniec odchodzi smutny. Smutek wywodzi się z jego miłości do siebie i świata. Informacja o posiadanych przez niego dobrach jest wyjaśniającym dodatkiem. Rzeczownik „ktemata” (posiadłości) oznacza tak pola i domy, jak i inne rodzaje własności (por. Dz 2,45; 5,1). Nie potrafi postawić na pierwszym miejscu miłości do królestwa Bożego. Młodzieniec odrzuca zaproszenie Jezusa, potwierdzając tym samym prawdziwość stwierdzenia „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje” (Mt 6,21). Na jego przykładzie najlepiej widać, iż niemożliwe jest służyć zarazem Bogu i mamonie (Mt 6,24). Decyzja młodzieńca dowodzi, że chęć posiadania wypełniała bez reszty jego serce. Nie chce być doskonałym. Usłyszał słowo, ale rozkosze tego świata zagłuszyły je (Mt 13,22).

Pytanie Piotra

Słyszając tę historię, jak również komentarz Jezusa, iż trudno jest wejść do królestwa niebieskiego ludziom bogatym, tym, którzy w bogactwach upatrują swoje bezpieczeństwo Piotr stawia Jezusowi pytanie: „oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Pyta Jezusa nie tylko w swoim imieniu, ale w imieniu wszystkich. Jego pytanie to wyraźne żądanie odpowiedniego wynagrodzenia.

Jezus uspokaja go. Więcej, składa uroczystą obietnicę: „Zaprawdę, powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Mt 19,28). W tej uroczystej

² Zob. Orygenes, *Commentarium in evangelium Matthei*, 15,17.

odpowiedzi kryje się jednak wyrzut. To tak, jakby Jezus odpowiedział: Chcecie się ze Mną rozliczać? Boicie się, że okażecie się bardziej wielkoduszni ode Mnie? Obawiacie się, że stracie na wymianie? Sądzicie, że wynagradzając was, Bóg będzie korzystał z waszych ludzkich miar?

Odpowiedź Jezusa zapowiada odrodzenie świata, które będzie miało miejsce na końcu czasów. W odrodzeniu oznacza – w zmartwychwstaniu. Dokona się to „gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały” (Mt 19,28). Wtedy dokona się sąd. Podstawą tego sądu jest postawa „dla imienia Chrystusa” (Mt 19,29). Każdy kto cokolwiek uczynił „dla imienia Jezusa” otrzyma niezwykłą nagrodę.

Na końcu tej odpowiedzi Jezus dodaje bardzo trudne zdanie, które było tak dla Piotra, jak i dla chrześcijan kolejnych czasów niezwykle ważne: „Wielu zaś pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19,30). Oto bowiem jest wielu, którzy widzą siebie – albo są widziani, jako dobrzy uczniowie Chrystusa okażą się na sądzie niegodnymi królestwa. Piotr otrzymuje obietnicę (Mt 19,27-29) ale i ostrzeżenie (Mt 19,30). Przyszłością chrześcijan mogą być trony, ale może być też ciemności odrzucenia. Zbawienie, uczy Jezus, nie zależy od rzeczy zewnętrznych, od tego, czy ktoś jest bogaty czy biedny, szanowany i wielki czy maluczki – wręcz pogardzany. Zbawienie zależy od posiadanej wiary, nadziei, miłości, braterstwa, roztropności, pokory i szczerości. Ubóstwo samo przez się nie jest cnotą, podobnie jak i bogactwo samo w sobie nie jest złem. Problem w tym, że często nawet ten, kto pragnie dobrze wykorzystywać dobra, nierzadko staje się ich niewolnikiem.

Jan Chryzostom stwierdzi, iż „W darze, który ofiarujemy Bogu docenia On ochoczość i szczerość ofiarującego. Przyjmuje chętnie niewiele, ale ofiarowane z większą szczerości, niż wiele ale z mniejszą gotowością. Ten, kto opuścił więcej, nie jest bardziej miły Bogu niż ten, co opuścił mniej. Zwłaszcza, jeśli uczynił to z serca”³.

Fundamentem wszystkiego jest miłość. Przypowieść „o hojnym właścicielu winnicy” (Mt 20,1-16) jest ilustracją tych wydarzeń. Jest ona również sposobnością do spojrzenia na siebie – czy jestem prawdziwie miłującym uczniem Chrystusa.

Historia która uwalnia

Wielu słuchających Jezusa byli zgorszeni Jego zachowaniem wobec grzeszników. Przypowieść niewątpliwie odśladania konflikt wynikający z działalności Jezusa i stanowi uzasadnienie i usprawiedliwienie Dobrej Nowiny głoszonej marginalizowanym i odrzuconym. Nade wszystko jednak jest ona wezwaniem do porzucenia tradycyjnego patrzenia na możliwość zasługiwania, na oczekiwanie zapłaty za pracę – za bycie blisko Chrystusa. Przypowieść jest nade wszystko podkreśleniem miłości i dobroci Boga. Pamiętać trzeba, że w ówczesnym judaizmie, ale i w dzisiejszych czasach spore znaczenie miała i ma koncepcja „zapłaty według zasługi”. Przypowieść Jezusa uwalnia od tych zniewalających wyobrażeń i podkreśla znaczenie miłości.

Jezus bardzo często posługuje się przypowieściami zaczerpniętymi z życia rolniczego, często także używa idiomów: dobre/złe oko (zob. np. Mt 6,22-23). Opowiadanie o hojnym właścicielu winnicy zostało zaczerpnięte z codziennego życia mieszkańców ówczesnej Palestyny. Tamtejsi właściciele średnich i większych latyfundiów często korzystali z pracy robotników najemnych, których praca była tańsza od pracy niewolników. Niewolnicy – stali robotnicy, w wypadku choroby, kalectwa zwiększali koszty.

Człowiek – gospodarz, który zmawia robotników, jest najwyraźniej metaforą Boga. W Mt 20,8 określony jest On mianem kyrios – Pan). Jest On Panem swojej winnicy, która w tradycji biblijnej i judaistycznej była symbolem Izraela (Iz 5,1-7; Jr 12,10; Mk 12,1-12). Przypowieść jednak nie jest

³ Jan Chryzostom, *Comm. Matt*, 15,21-22.

skierowana jedynie do Żydów. Nie tylko Żydzi – jako pierwsi, stali się ostatnimi. Historia opowiedziana przez Jezusa dotyczy każdego z nas.

Dzień pracy

Dzień pracy rozpoczynał się rankiem, a kończył o zachodzie słońca. W czasach Jezusa istniały w Palestynie liczne winnice. Jednak dla słuchaczy Jezusa winnica była nie tylko częścią ich codzienności, ale przypominała także starotestamentalne obrazy prorockie (por. Iz 5, 1-7; Oz 10, 1; Ps 80, 9-14). Tych, którzy czekali na pracę, było w czasach Jezusa niemało.

Zapłatą za dzień pracy był jeden denar. Była to srebrna rzymska moneta, która odpowiadała połowie żydowskiego szekla. Nie było to wiele. Według Tb 5,15 do takiej zapłaty dziennej dochodziło jeszcze utrzymanie. Za 3-4 denary można było kupić ok. 15 kg chleba. 30 denarów kosztowało zwykłe ubranie dla niewolnika. 100 denarów kosztował osioł. Zapłata zatem za dzień pracy ofiarowana przez gospodarza nie była wysoka.

Dzień w Palestynie liczył wtedy dwanaście godzin, od wschodu do zachodu słońca. Ponieważ dzień był w zależności od pory roku dłuższy lub krótszy, także godziny były dłuższe w lecie, a krótsze w zimie. To, że gospodarz wyszedł znowu na plac około godziny trzeciej, czyli 9⁰⁰, a potem około godziny szóstej i dziewiątej (12⁰⁰ i 15⁰⁰) wskazuje, że idzie o czas zbiorów. Stąd konieczność pracowników, niezbędnych do zebrania winogron. W wyniku działania gospodarza kolejni robotnicy zostali posłani do winnicy z zaznaczeniem, że otrzymają słuszną zapłatę. Brak jest jakiegokolwiek dyskusji na temat wynagrodzenia albo czasu pracy. Mając na względzie, iż pierwsi umówili się o denara, można byłoby sądzić, że zapłata dla kolejnych będzie mniejsza, ale zgodna z zasadą sprawiedliwej zapłaty.

Pojawienie się gospodarza w równych odstępach trzech godzin odpowiada ówczesnemu podziałowi dnia na cztery okresy. Warto zwrócić uwagę, że opisany w przypowieści sposób rekrutacji najemnych robotników na Bliskim Wschodzie obowiązuje również dziś. Także dzisiaj można zobaczyć robotników, którzy czekają rankiem na pracę przy drodze lub na skrzyżowaniach.

Trudno odpowiedzieć na pytanie dlaczego gospodarz nie zatrudnił większej liczby robotników na samym początku. Być może okazało się, iż wykonanie pracy stało się bardzo pilne ze względu na pogodę. Być może był to koniec sierpnia albo początek września i winogrona musiały być pilnie zebrane. Inni wskazują, że był to piątek i zbliżał się szabat, kiedy należało zakończyć pracę. Z pewnością gospodarz nie zamierzał wykorzystać ekonomicznie faktu nieustalenia zapłaty przy angażowaniu kolejnych robotników. Nie jest także słuszne przypuszczenie, że robotnicy pojawili się później. Wyraźnie bowiem w Mt 20,6 jest mowa o tym, że cały dzień stali oni beczynnie. W rzeczywistości wyjaśnienia te nie są ważne dla nauki Jezusa. Jest to przypowieść, a nie opowiadanie o zaistniałym wydarzeniu. Niewątpliwie Jezus chciał przekazać niezwykle ważną naukę. Z pewnością nikt nie spodziewał się finału przypowieści.

Robotnicy i ich zapłata

Niezwykłym jest, iż gospodarz najmuje robotników jeszcze o godzinie jedenastej (17⁰⁰). Był to już prawie kres dnia. Gospodarz pyta ich, dlaczego są beczynni. W pytaniu jednak gospodarza nie ma niczego negatywnego. Nie zarzuca im, że są leniwi. Wręcz można czuć dla nich współczucie. Tym bardziej, że sami stwierdzają – nikt nas nie najął (Mt 20,7).

Najmując tych robotników Pan nic nie mówi odnośnie zapłaty. Pierwszym zapowiedział denara, kolejnym zapowiedział, że da im co się im będzie należało. Nie jest prawdą, że gospodarz jest bogaczem wykorzystującym najemników, że najmuje robotników wczesnym rankiem za cenę, która nie jest wyso-

ka a później z następnymi już nie ustala zapłaty, korzystając z ich sytuacji, że są bezrobotnymi. Wprawdzie jeden denar rzeczywiście nie był niezwykle hojną zapłatą, ale nie był także zapłatą krzywdzącą.

Zapłata

Wyplata należności następowała po zachodzie słońca (zob. Pwt 24,15; Kpł 19,13; Tb 4,15). W miejsce gospodarza pojawia się kyrios tou ampelonos, czyli sam Pan – właściciel winnicy. To podkreślenie przybycia Pana winnicy zwraca myśl słuchaczy do Boga. Zarządca, który dotąd nie był wspomniany, otrzymuje polecenie wypłacenia pełnej zapłaty wszystkim robotnikom, poczynając od tych, którzy pracowali najkrócej. Taki sposób działania może dziwić. Słuchacz spodziewa się, że ci którzy przyszli do pracy wcześniej zostaną opłaceni jako pierwsi. Byli najbardziej upracowani. Nie widzieli by także, ile otrzymali następni. Skoro Pan chciał szczególnie nagrodzić – być hojnym dla tych ostatnich, czy nie lepiej byłoby utrzymać tego w tajemnicy? Pan jednak czyni inaczej.

Kiedy ci, którzy pracowali jedną godzinę, otrzymali zapłatę całego dnia, u słuchaczy rodzi się przypuszczenie, że pracujący cały dzień otrzymają więcej. Ci, którzy byli pierwsi, są zadowoleni. Otrzymali po denarze. Ci którzy pracowali od rana zapewne myśleli, iż dostaną dwanaście razy tyle. Okazuje się jednak, że i oni otrzymali po denarze. Umówieni rankiem otrzymali tyle samo, co umówieni pod wieczór. Wszyscy pracujący w winnicy Pana otrzymują tyle samo, choć narratora interesuje jedynie pierwsza i ostatnia grupa robotników. Równa zapłata za nierówną pracę wydaje się nieporozumieniem. Pierwsi spośród tych, którzy zostali zmówieni, czują się zawiedzeni w swych oczekiwaniach. Ich reakcją jest szemranie (podobnie szemrze starszy brat w Łukaszej przypowieści „o synu marnotrawnym” Łk 15, 25-32).

Zdaniem protestujących, niesprawiedliwość, której miał się dopuścić gospodarz, była podwójna. Po pierwsze, nie uwzględnił czasu, który poświęcili jedni i drudzy na pracę, po drugie pierwsi pracowali w upale dnia, drudzy – nie. Wspomniany tu upał dnia był rzeczywiście dokuczliwym, przynosił go gorący wiatr ze Wschodu. Praca w takim upale była rzeczywiście niezwykle uciążliwa. W ich przekonaniu, ale i w przekonaniu każdego z nas sprawiedliwość wymagałaby różnicowania w zapłacie. Skoro ci, którzy pracowali mniej otrzymali denara, to ci, którzy pracowali więcej powinni otrzymać więcej.

Chcę być dobry

Pan winnicy zwraca się do jednego z protestujących robotników, choć szemrającymi byli wszyscy. Tytułuje go mianem „przyjaciela”. Wyrażenie: przyjacielu (gr. hetaire) jest przyjaznym zwrotem skierowanym do kogoś niżej stojącego. W ten sposób zwraca się np. wódz do swoich żołnierzy, nauczyciel do ucznia, przełożony do pracownika. Zwrot ten jest pełen szacunku i życzliwości. Pan winnicy broni swego postępowania. Przypomina, że tym którzy przyszli i pracowali od samego rana zapłacił tyle, na ile się umówi. A zatem nie popełnił niesprawiedliwości. Skąd zatem szemranie? Protestującemu nie pozostaje nic innego, jak wziąć swoją własność i odejść. Przecież Pan może ze swą własnością uczynić, co się jemu podoba. Hojność wobec tych krócej pracujących nie jest krzywdą dla pracujących dłużej.

Na końcu przypowieści postawione zostaje pytanie, w którym ujawnia się motyw działania Pana. Właściciel postępuje z dobrocią, do której nie jest zobowiązana Protestować przeciwko takiemu postępowaniu może jedynie zawiść, dlatego cały dialog kończy pytanie: „Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?” (Mt 20,15). Robotnicy protestują przeciwko – jak im się wydaje – niesprawiedliwości. Tymczasem okazuje się, że ich protest budzi dobroć Pana względem krócej pracujących.

Tematem przypowieści jest zatem problem odpłaty. Zapłata, którą otrzymują robotnicy wywołuje zdumienie. Jedni oczekiwali więcej i zostali rozczarowani, choć dobrze wiedzieli co mają otrzymać, dobrze wiedzieli czego oczekiwać. Inni otrzymali bardzo dużo, jakkolwiek nie więcej niż poprzedni, i zostali uszczęśliwieni. Pierwsi zostali wezwani do zmiany swego nastawienia wobec budzącego ich oburzenie zachowania gospodarza. Nie mogą oceniać dobroci gospodarza. Winni także postarać się o postawę miłosierdzia wobec tych, którzy krócej pracowali.

W przypowieści nie chodzi o kwestie godziwej zapłaty. W przypowieści jest bowiem o winnicy i jej właścicielu. Rzecz dotyczy zatem ludu Bożego, nazywanego przez proroka „winnicą Pana”. Przypowieść staje się zrozumiała jeśli będziemy pamiętać, iż Panem jest Bóg. Jeśli będziemy pamiętać, iż chodzi tu o zbawcze działanie Boga, które najpełniej uwidocznilo się w misji Jezusa. Działalność ta oraz przypowieść opowiada o miłosierdziu Boga wobec ludzi ubogich, odrzucanych.

Przypowieść ma sporo podobieństw z przypowieścią o synu marnotrawnym. Boża zapłata jest zawsze darem. Bóg jest Sędzią i Zbawicielem. Zawsze można mieć nadzieję na zapłatę. Przypowieść podkreśla nieskończone miłosierdzie i dobroć Boga, które przynosi Jezus. Zbawienie nie jest chlebem zdobytym w pocie czoła, lecz darem Ojca dla swoich dzieci (Ps 127, 2).

Jezus pyta: Dlaczego patrzysz złym okiem na to, że jestem dobry? Przypowieść mówi, że nie można być dobrym robotnikiem, a jednocześnie cierpieć na chorobę „złego spojrzenia”. Oko jest oknem serca, z którego pochodzi odczuwanie i działanie. Nasze serce jest złe, jeżeli nie przyjmuje darmowej miłości Boga obejmującej wszystkich, a w szczególności tych ostatnich. Wszelki dar Ojca nie jest dany po to, by odróżniać się od innych braci i sióstr, lecz by im służyć i czynić ich jego uczestnikami.

Niby sprawiedliwi

Łatwiej jest przyjąć surowość Boga niż Jego miłosierdzie, łatwiej jest przyjąć karę Bożą niż Jego hojność. Często naszym nieszczęściem jest zazdrość, złe oko, małostkowość. Wielu nie chce świętować, gdy Bóg urządza uroczyste przyjęcie dla tego, kto na nie nie zasłużył.

Piekłem sprawiedliwego jest widzieć, że Bóg jest miłosierdziem dla niesprawiedliwych! Zapłata którą daje Pan była z pewnością sprawiedliwą. Na tyle się umówił i to jasne jest dla robotników z pierwszej godziny. Ale jest też sprawiedliwa według przesadnej sprawiedliwości Boga. A sprawiedliwą dla Niego i dla nas zapłatą jest poznanie Go jako Ojca miłości, a siebie jako Jego ukochane dzieci. Cóż więc zyskuje ten, kto pracował od rana?

Zapłatą pierwszych jest to, że zawsze miłowali Pana i zawsze z Nim byli (zob. Łk 15,31; Ps 73,23). Jeśli tego nie pojmują, oczekują, że Pan da więcej od siebie samego. Posługiwali się Nim, by osiągnąć to, co bardziej cenią od Niego. Nie kochają Go z miłości do Niego, tylko z zamiłowania do własnej zapłaty.

Przywilej ostatnich pozwala nam zrozumieć, kim jest On, a kim my jesteśmy: jest On miłością dla wszystkich, my zaś wszyscy jesteśmy przez Niego miłowani darmo. Poprzedzający nas do Królestwa celnicy i nierządnicę wykazują (Mt 21,31), że zostaliśmy zbawieni miłością Ojca. Tego nie można kupić ani na to zasługiwać, lecz przyjmować i żyć radośnie. Kto czyni z tego przedmiot zarobku czy należności, zamienia Jego miłość na bogactwa oddalające od Pana. By wejść w życie wieczne, brakuje mu – jak bogatemu młodzieńcowi – tylko jednej rzeczy: pozostawienia tego, co posiada (Mt 19, 20n), w przeciwnym razie jego dobrem są jego dobra, również duchowe, a nie Pan. Podobnie – jak starszy brat – nie chce uczestniczyć w uczcie, ponieważ chce pozostać przy swoich zasługach, a nie z Ojcem (Łk 15, 28nn).

Pan jest sprawiedliwy, daje zgodnie z obietnicą. A tym denarem jest On sam, mówiąc: „Wejźdź, aby radować się ze swym Panem” (Mt 25,21.23). Więcej tak naprawdę nie da się dać. Problemem prawdziwym jest tylko umieć cieszyć się szczęściem tych, którzy otrzymali od Pana to samo co ja – denara – Jego.

Denarem jest także moje życie. To my jesteśmy denarem – nasze istnienie, nasze talenty, nasza wolność, wszystko czym jesteśmy. Wszystko to otrzymaliśmy od Boga. Otrzymaliśmy nie zasługując na nic. W chwili narodzin Bóg dał mi denara. Oto moneta, twoje życie. Idź do mojej winnicy, którą jest świat, pracuj, rób to co potrafisz. Jako zapłatę każdego dnia otrzymasz tę samą monetę. Codziennie powtórzę ten sam dar — twoje życie. W ten sposób każdy dzień staje się wyznaniem miłości ze strony Boga.

Nagroda zależy wyłącznie od dobroci Boga, a nie od naszych wysiłków, od naszych dobrych dzieł. Zapłatą jest sama radość z tego, że możemy coś dla Niego zrobić, że chcemy przestrzegać Jego prawa. W oczach Pana liczy się nie tyle ciężka praca, co chęć podjęcia pracy w Jego winnicy. Nie dla wszystkich dzwon bije o tej samej godzinie. Ważne jest jednak to, aby nań odpowiedzieć, aby zerwać się na nogi, gdy tylko usłyszymy wołanie Pana.

Pierwsi ostatnimi

Werset kończący przypowieść ściśle nie należy już do przypowieści. Często określa się go mianem „wędrownego logionu”. Pojawił się on już w wersecie poprzedzającym przypowieść (Mt 19,30). Tutaj podsumowuje całą perykopę: „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Mt 20,16). Z przypowieści nie wynika, że jedni zostaną wykluczeni, podczas gdy inni dopuszczeni. Właściciel wszystkim pracującym zapewnił równą zapłatę. Z punktu widzenia przypowieści należałoby powiedzieć, że ostatni będą na równi z pierwszymi. Tak więc ostatnim werselem ewangelista nie nawiązuje do centralnej myśli o równej zapłacie, ale jedynie do kolejności wypłaty. Tutaj rzeczywiście ostatni stali się pierwszymi a pierwsi ostatnimi.

Aby zrozumieć ostatni werset przypowieści koniecznym jest odpowiedź na pytanie: Kim są w rozumieniu ewangelisty owi pierwsi i ostatni. Pamiętać trzeba, iż cała przypowieść jest pogłębieniem pouczenia znajdującego się we wcześniejszej wypowiedzi (Mt 19,30), dotyczącej tych, którzy będą pierwsi i ostatni. Jezus zapowiedział tam rolę uczniów podczas Sądu Ostatecznego oraz że wszyscy, którzy ze względu na Niego opuścili ziemskie dobra, otrzymają wielką odpłatę i życie wieczne (Mt 19,29). Poza tym po tej przypowieści Mateusz przytacza fragment opowiadający o oczekiwaniach matki Jakuba i Jana (Mt 20,20-21). Być może owi trzej uczniowie oczekujący odpłaty w królestwie byłiby w rozumieniu ewangelisty pierwszymi. Jezus wyraźnie wskazuje, iż wszyscy są równi. I ci, którym wydaje się, że są ważniejsi- są tacy sami, są tyle samo warci co inni⁴.

Przypowieść podkreśla ludzką pracę na rzecz królestwa Bożego. Podkreśla także fakt, że człowiek zostaje zbawiony przez Boga nie ze względu na swoje wysiłki, ale dzięki Bożej łasce. Przypowieść nie neguje waloru ludzkiego wysiłku i pracy, ale podkreśla hojność łaski Boga. Chrześcijanin winien mieć świadomość pełnej zależności od Bożej łaski, ale także winien nie ustawać w pracy dla królestwa.

Podstawowa idea, którą ilustrują wszystkich szczegóły przypowieści, jest dostatecznie jasna: naszych relacji z Bogiem nie można ujmować w kategoriach sprawiedliwości. Rządzi nimi wyłącznie łaska. Nie można ich wyrazić w kategoriach „daję, aby otrzymać”, pracy i słusznej zapłaty. Istnieją one

⁴ Często objaśniano tą przypowieść wskazaniem na Żydów i pogan. Izrael był pierwszy – okazuje się, że przed nim poga nie dostępują zbawienia. Wydaje się jednak, iż nie jest to pierwszorzędne przesłanie nauki Jezusa. Jezus niewątpliwie pragnie przestrzec „wielkich” i powiedzieć im, że w królestwie niebieskim nie będzie przywilejów.

w przestrzeni Bożego miłosierdzia, które jest nieprzewidywalne. Wszystko jest łaską – tak mógłby brzmieć komentarz do przypowieści, którą tu omawiamy.

Jeden z kluczy do odczytania tej przypowieści możemy znaleźć w Księdze Izajasza: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). Człowiek wierzący to ktoś, kto zdaje sobie sprawę z dystansu dzielącego go od Boga. Uświadamia sobie, jak wielka przepaść dzieli jego ograniczony umysł i Bożą rzeczywistość, jego rozważne serce i szaloną miłość Boga, jego zadsrosne spojrzenie i niewyczerpaną dobroć Boga.

Przypowieść odrzuca czysto ziemskie i światowe normy. Przypowieść o robotnikach w winnicy obramowana jest napomnieniem: pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi (Mt 19,30; 20,16). Wielu ludzi, którzy uważają się za pierwszych, na sądzie okaże się ostatnimi; wielu natomiast tych, co uważają się za ostatnich, na sądzie okaże się pierwszymi. Sąd będzie zaskoczeniem. Przypowieść potępia również ludzki sprzeciw wobec Bożej hojności. Ta hojność i wielkoduszność dostrzegalna była w postępowaniu Jezusa i narażona na niezrozumienie. Przypowieść jest też ostrzeżeniem przeciw szemraniu na wielkoduszność Boga. Boże standardy nie są identyczne ze standardami ziemskimi.

Przypowieść stanowi uzupełnienie Jezusowych słów skierowanych do Piotra wobec jego stwierdzenia: Oto, my opuściliśmy wszystko, i poszliśmy za Tobą. Cóż więc otrzymamy? (Mt 19,27). Odpowiadając Piotrowi, Jezus obiecał wspaniałą nagrodę (Mt 19,28-29). Do słów obietnicy dodaje jednak ostrzeżenie. Wywyższanie się ponad innych z powodu podjętych ofiar może doprowadzić do surowego sądu. Uczniowie Jezusa powinni wiedzieć o obietnicy wspaniałej odpłaty za wierną służbę (Mt 19,28-29) ale i o niebezpieczeństwie surowego sądu w wypadku wynoszenia się (Mt 20,1-16). Ostatni stają się pierwszymi nie dlatego, że zasłużyli, ale dlatego, że Pan jest dobry.

Jezus uczy także, iż nigdy nie jest za późno nawrócić się i zbierać owoce.

Oczami Ojców Kościoła

Św. Ireneusz widział dzień pracy jako obraz dziejów świata, gospodarzem jest Bóg, denarem – życie wieczne, winnica oznacza Kościół, plac miejski – świat, upał – pokusy światowe. Od czasów Orygenesza łączono poszczególne godziny z epokami dziejów. Świt oznaczał czasy Adama, trzecia godzina – czasy Noego, godzina szósta – czasy Abrahama, dziewiąta – czas Mojżesza, godzina jedenasta oznacza czas Chrystusa, który powołuje wszystkich – również pogan do winnicy.

Często ojcowie wskazywali, iż „podobnie jak robotnik cały swój dzień przeznaczają na pracę, a tylko jedną godzinę na posiłek, tak i my cały czas powinniśmy poświęcić pracy dla królestwa, a tylko jego cząstkę na własne sprawy. A skoro ręce robotnika ze wstydem biorą chleb, na który nie pracowały, to czy nie poczujesz się zawstydzony przychodzić do Kościoła, stając po dary Boga, kiedy nic dobrego nie uczyniłeś w Jego oczach? Wszedł On wcześniej rano i najął Adama oraz tych, którzy z nim byli; o trzeciej godzinie – Noego i tych, którzy z nim byli, o szóstej – Abrahama i tych, którzy z nim byli, o dziewiątej – Mojżesza i tych, którzy z nim byli albo Dawida i tych, co z nim byli, którym przekazał swoją wolę. Przez tych z godziny jedenastej należy rozumieć pogan, ponieważ stoimy teraz na prawdziwym skraju dziejów, jak to mówi Jan: «Dzieci jest już ostatnia godzina». Zgodnie ze słowami apostoła nadeszła już część dwunastej godziny: «Zbawienie jest bliższe niż wtedy, gdyśmy uwierzyli». Jest więc dwunasta godzina. W naszych czasach dwunasta jeszcze się nie dopełniła, ale niewiele brakuje”⁵.

⁵ Klemens Aleksandryjski, *Opus imperfectum in Matthaeum*, 34.

Dzień może także oznaczać czas życia każdego człowieka. Niektórzy ludzie stają się chrześcijanami od urodzenia, inni od wczesnej młodości albo dopiero w wieku dojrzałym, albo nawet w wieku starczym lub w obliczu śmierci. Każdy wezwany jest do pracy na rzecz królestwa, do wytrwałości.

II. Meditatio – spojrzenie i przemyślenie siebie w świetle słowa Bożego

Medytacja, to czas baczniejszego spojrzenia na siebie. To czas spojrzenia na moje miejsce w poznanej i zgłębionej historii. Jest to czas ponownego czytania i zastanawiania się, jak to słowo odnosi się do mojego życia. W tej części naszej medytacji będzie więcej ciszy, więcej przyglądania się sobie samemu i swojemu życiu.

Bogaty młodzieniec

Wszystko rozpoczęło się od pytania bogatego młodzieńca. Jezus pyta go o przykazania. Przykazania, które są podstawą wejścia na drogę Jezusa. Jak wygląda przestrzeganie przeze mnie przykazań. Jezus – jakby nie pyta o pierwsze trzy, jakby zakładając ich przestrzeganie za oczywiste. Pyta o kolejne – odnoszące się do relacji z innymi ludźmi – pyta nade wszystko o miłość. Czy w relacjach z innymi ludźmi staram się o miłość?

Bogaty młodzieniec nie umiał iść za Jezusem. Był przywiązany do „dóbr tego świata”. Co jest moim dobrem, które wiąże mnie i nie pozwala mi oddać się Chrystusowi. Co mnie nieustannie odłącza od miłości Bożej, która jest w Chrystusie? Czy pragnę być doskonałym?

Czyń dobro

Jezus zachęca i zobowiązuje nas do czynów dobra, do czynów wynikających z miłości. Każdy z nas został przez niego powołany do określonych zadań. Jak wypełniam obowiązki wynikające z mojego powołania? Jak wypełniam powierzane mi prace – zadania? W pracy, w rodzinie, w domu, w Kościele? Czy jestem człowiekiem uczciwie pracującym?

Czyń dobro – znasz przykazania – one są dobrem. Czy uznają przykazania? A może roszczę sobie prawo do ich zmieniania? Może lepiej się znam na przykazaniach niż wspólnota Kościoła, którą Jezus ustanowił, by strzegła niezmienności przykazań?

Bogactwo i pytanie Piotra

Czy jestem człowiekiem przywiązanym do bogactwa? Czy umiem się dzielić? Kiedy ostatnio dałem komuś coś bezinteresownie? Na którym miejscu w moim życiu, w postępowaniu znajduje się pieniądź? Czy umiem pomóc bezinteresownie? Moje pragnienie dóbr tego świata? Pożądliwość posiadania.

Piotr oczekuje wynagrodzenia za to, że idzie za Jezusem. Czy ja umiem postępować bezinteresownie? Czy umiem bezinteresownie szukać dobra, czy umiem i chcę pomagać innym? Radością dla mnie winno być samo to, że mogę pracować dla Pana.

Pracownicy w winnicy

Pracownicy szukali pracy. Nie byli ludźmi leniwymi. Jezus nagradza wszystkich za pracę. Czy jestem człowiekiem pracowitym? Czy chcę – umiem pracować wyręczając innych? Jak wygląda moja praca zawodowa, domowa?

Przypowieść pokazuje, że dla Boga wszyscy są równi. Czy pamiętam, że nie jestem lepszy – gorszy, że jestem taki sam jak inni ludzie? Moje życie jest darem od Boga. Czy szanuję i dbam o ten dar? Czy dziękuję Bogu za ten niczym nie zasłużony dar?

Zawsze jest czas by się zmienić i zacząć pracować w winnicy Pana.

Szemrali

Czy umiem się cieszyć powodzeniem innych ludzi? Zazdrość. W życiu niektórych ludzi można znaleźć zamiast radości – narzekanie, zamiast hymnu chwały – rozczarowanie, zamiast uznania – niechęć. Zgorzknienie...

Być dobrym

Czy umiem być dobry dla innych? Czy umiem szanować nawet tych, którzy przeciwko mnie szemrzą? Czy umiem być hojnym? Czy jestem sprawiedliwy w zapłacie drugiemu człowiekowi? Czy umiem dziękować za otrzymywane dobra?

Czy umiem być „ostatnim” czy zawsze szukam sposobności by być „pierwszym”? Tak często oceniamy innych, nie znając o nich całej prawdy.

III. Oratio – zwrócenie się do Boga

To, co poznałem w sobie, w konfrontacji ze słowem Bożym, co poznałem w czasie dwóch pierwszych kroków, teraz omawiam z Bogiem. Może to być czas przepraszania, podziękowania, prośby.

Czas modlitwy i rozmowy z Panem.

Czas, by stanąć przed Panem by przepraszać, dziękować, by prosić...

IV. Kontemplatio – czas bycia sam na sam z Panem

Po lectio – po poznaniu słowa, po spojrzeniu na siebie – meditatio, po oratio – po modlitwie, następuje czas ciszy – bycie w ciszy z Bogiem.

Modlitwa na zakończenie medytacji

Dziękujemy Ci, Duchu prawdy! Dziękujemy Ci, Pocieszycielu, za to, że przybliżyłeś nas do tajemnicy przebitych rąk, nóg, przebitego boku Chrystusa. Za to, że na nowo nas przybliżyłeś go głębi i mocy tajemnicy Odkupienia. Przybądź Duchu Święty! Przybądź! Wejdz w samą głębię serc Twoich wierznych! Spraw tak, aby każdy odczuwał to osobiście ku pożytkowi wszystkich. Tak, by Bóg był wszystkim we wszystkich. Amen.

Św. Jan Paweł II

opr. ks. Piotr Łabuda